

CZEŚĆ ŚWIĘTYCH POLSKICH

Rok 6 Styczeń – 1939 – Marzec Nr 1

Cześć Świętych Polskich

Kwartalnik

Prenumerata roczna wynosi 1 zł

REDAKCJA: Seminarium Zagraniczne

POTULICE, poczta Nakło P. K. O. 202 454

TREŚĆ:

NASZ KALENDARZ

MARZEC:

4 — Św. Kazimierza, królewicza wyznawcy.

8 — Bł. Wincentego Kadłubka, biskupa i wyznawcy.

15 — Św. Klemensa Marii Hofbauera, Apostoła Warszawy i wyznawcy.

17 — Bł. Jana Sarkandra, męczennika.

Marszałek Józef Piłsudski napisał do Papieża Benedykta XV następujące słowa:

„Wbrew zamiarom naszych wrogów ojczyzna zmartwychwstała, co — według rachub ludzkich — zdawało się prawie niemożliwym. Przypisujemy to dokonanie się aktu sprawiedliwości dziejowej możnemu wstawiennictwu naszych świętych Patronów"...

Cześć Świętych Polskich

Rok 6  Styczeń-Marzec  Nr 1

DR ZOFIA KARŁOWSKA

Rycerstwo Bolesława Krzywoustego u stóp Chrystusa, ukrytego w Najśw. Sakramencie

W X, XI i XII stuleciu częsta Komunia św. wśród pobożnych chrześcijan w porównaniu do epoki poprzedzającej staje się coraz to rzadszym zjawiskiem, ale za to rycerstwo, wśród którego życie religijne, zwłaszcza jeśli chodzi o jednostki, jest nieraz bardzo głębokie, zajmuje uprzywilejowane stanowisko przy Stole Pańskim. Jeszcze w starożytności, gdy Cesarstwo Rzymskie zaczęło się powoli przekształcać w państwo chrześcijańskie, znana była generalna Komunia św. całej armii. W średniowieczu spotkać się z nią można dużo częściej.

Komunii św. nie odmawia się umierającym i tym, którzy pozostają w niebezpieczeństwie utraty życia. Na polu bitwy tak łatwo o śmierć. Nic więc dziwnego, że żołnierz chrześcijański przed mającym się toczyć bojem jedna się z Bogiem i przyjmuje Chleb Anielski. W średniowieczu generalna Komunia św. całego wojska opierała się jeszcze i na innej głębokiej bardzo podstawie. Wojna w owym czasie uważana była za grzeszną, chwalebną i dozwoloną lub nawet świętą, zależnie od tego, w jakim prowadziło ją się celu i kto był nieprzyjacielem. Grzechem było w przekonaniu ówczesnych ludzi napadać państwo chrześcijańskie bez dostatecznej przyczyny, zwłaszcza o ile się miało innowierców wśród swoich sprzymierzeńców. Chwalebną była wojna w obronie granic lub nawet honoru swej ziemskiej ojczyzny, świętą, gdy się walczyło z poganami za wiarę, gdy się broniło przed ich napadami chrześcijańskie pogranicza. W średniowieczu nie zapominano o tym, że Eucharystia ściśle się łączy z ofiarą Chrystusa. Jakżeż bliskie duszom współczesnych ludzi były słowa św. Pawła: „Ilekroć będziecie ten Chleb jedli i Kielich pili, śmierć Pańską będziecie opowiadać“. Walkę z poganami rozumiano jako prawdziwą ofiarę, a śmierć w czasie niej poniesioną porównywano z męczeństwem. To też żołnierz chrześcijański przyjmując przed bitwą Komunię św., ofiarę ze swego życia łączył z krwawą kalwaryjską ofiarą samego Zbawiciela. Wierzono również głęboko, że zwycięstwo bardziej

od Boga zależy niż od liczebności armii, a cóż mogło skuteczniej zapewnić Jego błogosławieństwo od czystych serc żołnierskich, walczących o świętą sprawę i zjednoczonych z Chrystusem? Komunię św. z rąk św. biskupa Udalryka przyjmowało wojsko niemieckie w czasie walki z pogańskimi jeszcze Węgrami, w Eucharystii szukali siły żołnierze broniący oblężonej przez Saracenów Mesyny, a w czasie pierwszej krucjaty w r. 1098 rycerstwo, które wspaniałe zwycięstwo odniosło pod Antiochią, przed samą bitwą umocniło swe dusze przyjęciem Ciała Pańskiego.

Na samym początku XII stulecia za czasów Bolesława Krzywoustego Polska licznych pogan miała na swoim pograniczu. Sąsiadowali z nią jej współplemieńcy Pomorzanie, którzy kiedyś do państwa piastowskiego należeli, i Prusowie, zabójcy św. Wojciecha. Dalej mieszkali dzicy Połowcy. Każdej chwili można się było spodziewać napadu od pogan, a zdarzało się, że zapędzali się oni aż pod Płock. Raz nawet grób książęcego ojca, który się tam znajdował, sprofanowali.

Trzeba było przed poganami bronić własnego kraju, dusz chrześcijańskich, które oni uprowadzali w niewolę, kościołów. Trzeba było wytężać wszystkie swe siły, aby nawrócić na wiarę Chrystusową Pomorzan. Ich kraj był przecież ostatnim skrawkiem ziemi polskiej, gdzie dotychczas kwitło pogaństwo. Gdy więc Bolesław Krzywousty ruszył do boju, aby tę krainę z macierzą znowu zjednoczyć, żołnierz, który mu towarzyszył, wiedział dobrze, że polityczny podbój Pomorza pozwoli misjonarzom rozpocząć spokojną i systematyczną pracę wśród tamtejszego ludu. Misjonarze jednak czekać nie chcieli. Dochowały się wspomnienia o bezimiennych bohaterach, którzy krzewiąc wiarę chrześcijańską wśród fanatycznie do pogaństwa przywiązanych Pomorzan, ginęli śmiercią męczeńską. Współczesne źródła historyczne nie przechowały nam jakichkolwiek szczegółów z ich życia. Można jednak przypuszczać, że należąc do duchowieństwa polskiego w wojsku Bolesława Krzywoustego mieli oni wielu znajomych i krewnych. Gdy więc do kraju dochodziła wieść o ich męczeńskiej śmierci, rycerstwo polskie coraz to głębiej przejmowało się swoim religijnym posłannictwem. A gdy się dowiadywano, że świat chrześcijański z muzułmanami stacza walkę, aby im odebrać święte miasto Jeruzalem i grób Chrystusa, trudno było nie uznać, że i ta w Polsce prowadzona wojna jest również świętą.

Do wywołania takiego nastroju w armii Bolesława Krzywoustego przyczynić się mogli biskupi i kapelani, którzy jej towarzyszyli a czasami osobiście brali udział w boju. Zwłaszcza o dwóch biskupach płockich, Szymonie i Aleksandrze, ciekawe wspomnienia zachował nam w swej kronice bł. Wincenty Kadłubek. Aleksander sam występował do boju. Był, wedle słów kronikarza, barankiem i lwem, wilkiem i pasterzem trzody, biskupem i rycerzem. Dzielny na polu bitwy, nie zapominał, że najwłaściwszą bronią biskupa jest modlitwa. Cudną i warowną, trudną do zdobycia wystawił świątynię Bożej Rodzicielce. O rycerskim i bogo-

bojnym biskupie bł. Wincenty Kadłubek wyraża się z wielkim uznaniem i sympatią. Ale chociaż w średniowieczu najwięksi dostojnicy kościelni chwytali za miecz, wyżej od Aleksandra stawia jego poprzednika Szymona. Biskup w boju sam nie brał udziału. Zachęcał tylko żołnierzy przed bitwą, aby w Bogu położyli nadzieję i mówił im, że śmierć nie jest straszna, zwłaszcza dla tych, którzy oddają swe życie za bliźnich, bo za nią idzie wieczna nagroda. A gdy Polacy walczyli, pobożny biskup nie przestawał modlić się o zwycięstwo. W czasie dalekich wypraw wojennych opuszczali niekiedy biskupi swoje diecezje i towarzyszyli wojsku. Nie mogło więc skarżyć się rycerstwo Bolesława Krzywoustego na brak troskliwej opieki duchowej. Nie brakło w Polsce w tym czasie gorliwych kapłanów, a i sam książę był bardzo pobożny.

Nic więc dziwnego, że garnęło się wtedy wojsko polskie do Stołu Pańskiego i gorliwie co niedziela i święto, przed każdą bitwą, o ile to było możliwe, a może i częściej uczestniczyło w Najświętszej Ofierze.

W czasie jednej z pierwszych wypraw Bolesława Krzywoustego na Pomorze wymęczone długim marszem i głodem rycerstwo polskie przystępuje do generalnej Komunii św. Młody wódz chciał zapewne, aby jego żołnierze mieli w swych sercach Chrystusa, o którego królestwo walczyli.

Kiedy indziej znowu rycerstwo polskie, oblegające Nakło, korzystając z zawieszenia broni, o które prosili sami poganie, w dniu św. Wawrzyńca udało się na uroczystą Mszę św. Gdy po skończonym nabożeństwie wracano do obozu, przybyli z odsieczą Pomorzanie, nie bacząc na poprzednio zawarty układ, napadli na nieprzygotowane do boju wojsko. Zwycięstwo, które odniesiono wtedy w tak ciężkich warunkach, przypisywano cudowi.

Bolesław Krzywousty wmieszał się w wewnętrzne spory panującej w Czechach dynastii, z którą był spokrewniony, i z armią wkroczył do tej krainy. Nadaremnie wzywał nieprzyjaciół do bitwy. Rycerstwo polskie, zaatakowane zostało dopiero w czasie odwrotu, gdy znajdowało się w bardzo dla siebie niekorzystnych warunkach terenowych. Bolesław przemówił do swoich żołnierzy, a później odprawiona została dla nich Najświętsza Ofiara, biskupi głosili kazania i całe rycerstwo posiliło się Chlebem Anielskim. Po takim dopiero przygotowaniu stoczono z przeciwnikami zwycięską walkę.

Załoga bohaterskiego Głogowa słuchała Mszy św. w dniu świętego Bartłomieja.

Takie obrazy z życia religijnego wojska polskiego daje współczesny kronikarz Gall.

Dzisiejszego czytelnika mogą razić czasami niektóre fakty podane w jego kronice. Żołnierze zbyt chciwie rzucają się na łupy, zapominając dla nich nieraz o toczącej się bitwie, odnaczają się niekiedy pewną nieludzką bezwzględnością wobec wrogów, zwłaszcza wobec pogan. Są

w tym zresztą nieodrodnymi dziećmi swoich czasów: ułomni, jak wszyscy ludzie. Ile jednak rycerskiej dzielności i cnoty oraz prawdziwego bohaterstwa kryło się w ich szeregach. Armia Bolesława Krzywoustego dzielnie stawała na polu bitwy, o tym nawet nie trzeba mówić. Ówczesne rycerstwo polskie na większe się miało zdobyć ofiary. Kasztelan głogowski, podobnie jak znany z toczących się obecnie walk w Hiszpanii bohaterski komendant Alkazaru, wolał patrzeć na śmierć swego syna, niż oddać wrogom twierdzę, której obroną kierował. Polecił miotać kamienie na własne dziecko, które Niemcy wraz z innymi zakładnikami przywiązali do machin oblężniczych. Załoga Głogowa podzielała bohaterstwo wodza: wśród zakładników byli przecież synowie, przyjaciele i krewni walczących rycerzy. A gdy po pokonaniu orężnego oporu Pomorzan św. Otton, biskup bamberski, na zaproszenie Bolesława Krzywoustego wyruszył na misje do tego ludu, towarzyszył mu kasztelan santocki, Paweł. Miał on być obrońcą misjonarzy, przewodnikiem w nieznanym kraju, pośrednikiem między nimi i ludem i z zadania swego wywiązał się świetnie. Po przybyciu orszaku św. Ottona na ziemię pomorską kasztelan santocki przemówił do licznie zgromadzonych z powodu jakiejś uroczystości pogan i usposobił ich tak, że z całą przychylnością słów biskupa słuchali. A kiedy mieszkańcy Julina napadli na św. Ottona i obalili go na ziemię, rycerski Paweł własnym swym ciałem zasłaniał go przed rozwścieczonym tłumem mimo razów, jakie się zewsząd na niego sypały. To też św. Otton skarżył się później żałośnie, że mu wydarł gotową palmę męczeńską z ręki, bo sam po nią sięgał.

Chociaż nie możemy się poszczycić świętymi lub błogosławionymi rodakami żyjącymi w pierwszej połowie XII w. za czasów Bolesława Krzywoustego, mamy tę wielką pociechę, że i podówczas nie brakło w naszym narodzie ludzi, u których życie religijne głębokim biło tętnem, a miłość Boga i ojczyzny dochodziła do heroizmu. Tylko niestety ich imiona nie doszły przeważnie do naszych czasów.



ZOFIA PAWŁOWSKA

Umiłowania św. Kazimierza i św. Klemensa a czasy obecne

Wśród mroków ziemskiego żywota, wśród trosk i kłopotów doczesnych wychylają się czasem ku nam słodkie twarze naszych świętych Patronów. Czujemy ich obecność niekiedy tak blisko, że gotowiśmy uwierzyć, iż nie opuścili jeszcze tego padołu płaczu, lecz wśród nędzy naszego życia wspierają nas swą świętością na drodze miłości Bożej.

Z wiekowej przeszłości wyłaniają się duże przyjazne postacie naszych Świętych: Kazimierza królewicza i Klemensa Hofbauera, gorliwego apostoła Warszawy. Pierwszy okryty płaszczem gronostajowym w złotej koronie na głowie, pokornie schylony, klęczy u drzwi kościoła w bezdennej tęsknocie za koroną wiecznej chwały.



Św. Kazimierz — królewicz

Umiłował cnotę czystości i chciał swą duszę, jak łzę przejrzystą, złożyć kiedyś u stóp Królowej dziewic. Gorejące miłością Bożą serce, gorąca modlitwa i ukochanie jasnej cnoty czystości — oto środki, którymi usiłował zdobyć niebo. Szedł przez życie wzgardziwszy dobrami doczesnymi i choć dostępne dlań były zaszczyty i rozkosze tego życia, wzniósł się ponad nie i przeszedł zatopiony całkowicie w miłości Bożej. Oddał się Bogu bez żadnych zastrzeżeń, Bóg mu też odpłacił stokrotną nagrodą w wieczności.

Drugi — to ubogi zakonnik, wielki czciciel Najśw. Sakramentu i Najśw. Maryi Panny. Miotany nielitościwie burzami życia, na wielu ziemiach głosił słowo Boże. Okrutny los, a raczej złość ówczesnej masonerii w Polsce skazała go na wygnanie z Warszawy, gdzie gorliwie apostołował. Fale życia rzucały go po wszystkich niemal krajach Europy: był w Niemczech, w Austrii, w Szwajcarii, a wszędzie, gdzie przeszedł, wszędzie gdzie zagrzmiały słowa jego z ambony budził się duch Chrystusowy, wzrastała wiara, serca opanowywała miłość Boża. Najzatwardzialsi grzesznicy umierali pojednani z Bogiem, a niedowiarkowie od-

zyskiwali wiarę. Cześć Najśw. Sakramentu i Niepokalanej rosła z każdym dniem, czyniąc z dusz ludzkich prawdziwe przybytki Boże.

Nigdy w swym życiu nie zapomniał Święty o chwalebnej cnocie miłosierdzia. Będąc jeszcze w Warszawie, gromadził sieroty i sam ubogi żywił je i odziewał przy Bożej pomocy, a przede wszystkim rozpalał w ich sercu miłość dla Tego, który z miłości ku ludziom oddał się na mękę i śmierć krzyżową.

Ci najbardziej wzgardzeni, wyklęci niemal przez zamożniejsze warstwy społeczeństwa, znaleźli w osobie św. Klemensa kochającego ojca i wiernego, współczującego przyjaciela. Serce jego obejmowało świat cały. Jedynym celem jego życia była chwała Boża. Pragnął, aby świat cały padł w hołdzie u stóp Ukrzyżowanego.

Gorliwość Świętego wynagrodził mu P. Jezus hojnie jeszcze w tym życiu. Pozwolił mu patrzeć na obfite plony swych zasiewów w duszach ludzkich; garnęli się doń ludzie wszystkich stanów, nie wyłączając papieża i cesarza.

Święty Klemens mógł śmiało powiedzieć o sobie: „Bóg mój i wszystko", gdyż Bóg i Jego chwała rzeczywiście stały się dlań wszystkim.



Św. Klemens — Apostoł Warszawy.

Cóż ci święci, żyjący w tak odległych czasach zostawili nam w spuściźnie, coby można było zastosować w dobie obecnej ? Co zostawili? Ideałów ich i umiłowań nie pokryje nigdy pleśń starości. Zawsze jaśnieć będą wśród najgłębszych ciemności tego świata i uczyć nas będą, uczyć bez końca. Zawsze pozostaną nowe i aktualne.

Uczą nas, co mamy czynić dziś, w czasach ogólnego zdemoralizowania i obojętności dla nauki Chrystusowej, wśród wielkiej nędzy moralnej i materialnej.

Uczą nas modlitwy i apostolstwa. Za przykładem świętych naszych Patronów Kazimierza i Klemensa modlmy się. Jak oni trwajmy u stóp Najśw. Sakramentu, od Niego, od Jezusa-Eucharystii czerpmy siły do życia i do śmierci. Módlmy się, gdy od wschodu i zachodu zagraża nam czerwone niebezpieczeństwo. Módlmy się za tych, którzy cierpią męki i prześladowania dla Chrystusa i za tych, którzy prześladują, aby poznał świat

cały, żeśmy dziećmi Bożymi, że „dobrze czyńmy tym, którzy nas mają w nienawiści". Módlmy się, aby Kościół święty niewzruszony stał wśród nawałnicy, która z wściekłością uderza o jego ściany; módlmy się o łaskę świętości dla kapłanów, a szczególnie dla misjonarzy. Módlmy się, bo „żniwo wielkie, a robotników mało". Prośmyż tedy Pana żniwa, aby posłał robotników Swoich. Módlmy się o pomnożenie powołań. Prośmy Boga, aby nauka Jego objęła najgłębsze zakątki ziemi, by wszyscy ją poznali, a przez nią ukochali Jezusa gorąco, bezgranicznie. Módlmy się o pokój, o ten pokój Boży, który jak mówi św. Paweł „przewyższa wszelki zmysł". Prośmy Pana Jezusa, aby ustało prześladowanie wiernych w Hiszpanii, w Rosji, w Meksyku. Ukochajmyż, jak św. Kazimierz, czystość serca i duszy naszej nieśmiertelnej. Uczyńmy z niej przybytek Trójcy Przenajświętszej i czystym sercem błagajmy Boga, aby nam zachować raczył Polskę nieskalaną, wolną od wszelkiego błędu i zepsucia, aby nasze duchowieństwo i ci, którzy stoją u steru jej rządów, oświeceni Duchem Świętym, zajaśnieli przykładem doskonałej miłości Bożej na cały świat! Bądźmy apostołami jak św. Klemens! Niech apostolstwo świeckie, najgorętsze pragnienie Ojca św., zawładnie nami całkowicie. Apostołujmy modlitwą, słowem, przykładem. Módlmy się za grzeszników, za heretyków, za niedowiarków. Miłujmy się wzajemnie, aby wszyscy poznali, żeśmy dziećmi Bożymi i garnęli się do nas po tę miłość i po światło prawdziwej nauki Chrystusowej. Siejmy słowo Boże wśród naszych krewnych, znajomych. Idźmy sami i zachęcajmy innych do pójścia w ślady naszych świętych Patronów, rozpalajmy modlitwą, słowem i przykładem miłość Bożą w sercach, choćby naszych najbliższych.

Miłosierdzie czyńmy! Śpieszmy z pomocą nie tylko tym, którzy potrzebują wsparcia materialnego, lecz także i przede wszystkim tym, którzy potrzebują pomocy moralnej. Pocieszajmy nieszczęśliwych, targanych nielitościwymi wichrami życia. Nieśmy im przykład doskonałego zgadzania się z wolą Najwyższego, z pomocą którego ciężar życia staje się lekkim, a cierpienie zmienia się w radość. Przychodźmy z pomocą ubogim, osładzajmy im srogość losu miłością, a przy tym wskazujmy im ubogiego Jezusa w stajence Betlejemskiej, w cichym domku nazaretańskim, na wygnaniu w Egipcie, wreszcie ubogiego Jezusa, idącego na śmierć Krzyżową. Pocieszajmy ich, że ubodzy i maluczcy byli zawsze powiernikami Najśw. Serca Jezusowego.

Naśladujmy naszych świętych Ziomków! Gdy zapaleni miłością Bożą i wzajemną, owładnięci pragnieniem szerzenia chwały Bożej, będziemy szli przez życie, każdy nasz krok przyśpieszać będzie Królestwo Chrystusowe na ziemi, a każdy uczynek wywoływać będzie uśmiech na bolesnym obliczu ukrzyżowanego Zbawiciela. Módlmy się więc i ufajmy, ufajmy bezgranicznie. Złóżmy nadzieję swą w Panu Jezusie, utajonym w Najśw. Sakramencie, w Matce Jego Niepokalanej — Nadziei Polski i w Świętych naszych Patronach, a z pewnością nie zawiedziemy się. Oni sprawią, że Polska, jak dotąd tak i nadal „zawsze wierna" prowadzić będzie świat do chwały Bożej, do Królestwa Chrystusowego.

S. BARBARA ŻULIŃSKA C. R.

X. Piotr Semenenko

W życiu sług Bożych widzimy cudowny „wyścig łaski Bożej z wiernością i współpracą człowieka".[1]) Niezawsze danym jest oglądanie owoców tych tytanicznych zapasów. Nieraz Pan Bóg dla Swoich celów, nieznanych ogółowi, zakrywa wielkość, świętość duszy, ale zawsze przy dobrej woli możemy widzieć tę „wspinaczkę" wzwyż. — Pomocą nam będą zapiski danego sługi Bożego, listy, świadectwa otoczenia i dzieła.

Mamy przed sobą dzieło człowieka, o którym bardzo mało w Polsce wiedzą. Myślę o X. Piotrze Semenence. Wiele dusz, dążących do Boga, wczytuje się w jego: Życie wewnętrzne, Credo, Ojcze nasz, Ćwiczenia duchowne. Jeszcze ich więcej rozmyśla „Mękę Pańską" — na podstawie jego kazań — ale czy wiele z tych zacnych osób wie coś więcej o autorze tych niezwykłych dzieł?

Niejeden z czytelników zetknął się w życiu ze Zgromadzeniem Księży Zmartwychwstańców — ale czy wie, że ich założycielem, twórcą reguły był ten sam X. Piotr Semenenko?

Życie jego jest bardzo znamienne i pouczające, jest pociechą dla tych, co błądzą i każe im ufać w nieskończone miłosierdzie Boże.

Niektóre szczegóły o X. Semenence podał nam X. Paweł Smolikowski w „Historii Zgromadzenia" — ale większa część zapisków i faktów zostaje w archiwum klasztornym i czeka na pióro godne swego bohatera.

X. Piotr Semenenko pochodził z Białorusi, ur. 29 VI 1814 roku — Matka jego była kalwinką, ojciec prawosławny — Piotr zupełnie przypadkiem wszedł do kościoła katolickiego. Nie ma jednak przypadków w rządach Bożych. Pan spojrzał na to dziecię i otoczył szczególną miłością, kierując kolejami jego życia.

Uczęszczał do szkoły oo. Misjonarzy w Tykocinach. Sam zdobywa pierwsze podstawy wiary, sam uczy się miłować Boga. Serce jego gorące i temperament gwałtowny — odrazu rzuca się cały w objęcia Mistrza. W tajemnicy przed rodziną przyjmuje Komunię św. Babka zbiła go za to, ale ojciec pochwalił odwagę syna. Do gimnazjum uczęszcza w Krożach, a potem chodzi na uniwersytet w Wilnie. Tam zastaje go powstanie listopadowe.

Kochając ojczyznę całą duszą, zapisuje się do X Korpusu Giełguda. Niestety dostaje się do kwatery w Królewcu, gdzie obcuje z protestantami, traci powoli wiarę lat dziecięcych, po upadku powstania emigruje do Francji, gdzie zetknął się z rewolucjonistami i przystąpił do bezbożnego związku Węglarzy. Jakiś czas wykłada historię dla Polaków w Besançon. Wykłady przepojone były uczuciem zemsty dla wrogów.

---

1) Arcybiskup Teodorowicz: Wstęp do „Zmartwychwstanki".

Pisuje artykuły także w „Trybunie“, nawołując do powtórnego powstania. Zdawało się, że ta dusza na wieki stracona dla Boga. Ale kiedy ludzie go odstąpili, Polacy oskarżyli o szpiegostwo, policja zaczęła tropić, gdy popadł w skrajną nędzę — Bóg przemówił do sumienia Piotra. Za narzędzie Swe wybrał Bohdana Jańskiego, apostoła emigracji. Ten tak długo zachodził do Semenenki, wspomagał w biedzie, pouczał, aż doprowadził do konfesjonału. 21 stycznia 1835 odbył Piotr spowiedź generalną i zamieszkał z Jańskim. Po spowiedzi wydał list otwarty do swych przyjaciół i nieprzyjaciół — w tych słowach: „Chrystus ulitował się nade mną, dał mi poznać moje błędy, a żem żałował za nie i poprawę przedsięwziął, przyjął mnie do łona Swego i uznał mnie za brata.“

„Ale błędy moje w skrytości nie zostały, jawnie siałem zgorszenie, jawne były owoce jego. Jawnie za to muszę je wyznać, aby pokuta błędom odpowiadała. Przychodzę więc przed sąd publiczny, przed sąd moich dawnych przyjaciół i nieprzyjaciół. Jednym i drugim mam słowo do powiedzenia — ale oto żal mój szczery i serdeczny. Tyś go widział, Zbawicielu mój, tyś słyszał modlitwę moją o wytrwałość w poprawie, mocneć to z mojej strony postanowienie ale niech miłość Twa udzieli mi potrzebnej łaski, bo czemże są bez niej postanowienia ludzkie?

Przyjaciele moi — wielka jest miłość Chrystusa, większa, niż się spodziewać możecie, niż pojąć — boście się niektórzy odwrócili od niej — obfituje ona dla nawróconego grzesznika. Dałby Bóg, jeżelim któremu z was służył ku zgorszeniu, żeby w nim ta moja nieobłudna poprawa wzbudziła chęć poprawienia się.“

Takie dusze, jak Semenenki, nie umiały działać połowicznie, gdy walczył z Bogiem — to wszystkimi siłami — a gdy się raz nawrócił do Boga, to od razu oddaje mu się cały i pragnie zostać zakonnikiem.

Pociągało go ukryte życie Trapistów, gdzie odbył rekolekcje, a jeszcze więcej Benedyktynów w Solesmes, do którego namawiał go słynny opat Gueranger. Jednak modlitwa Jańskiego, Mickiewicza zwyciężyły. Obaj przeznaczyli Semenenkę i Kajsiewicza na filary pierwsze nowego Zgromadzenia, które zakładał Bohdan Jański. Zrozumiał Piotr w świetle łaski — za tyle zgorszenia na świecie — należy mu się wśród tego świata zostać i pracować dla dusz.

Przystępuje więc do dzieła *Zmartwychwstania.*

Pierwsze kroki stawia w zakładzie św. Stanisława, gdzie pomaga przy wychowaniu chłopców i to ułatwi mu potem stworzenie systemu wychowawczego. Niedługo jednak wyjechał z Kajsiewiczem do Rzymu na studia teologiczne. Tam zajęli się nimi oo. Jezuici i Polonia rzymska. Wśród trudu, głodu i chłodu kończy chlubnie studia, rozwijając równocześnie życie wewnętrzne i cnoty zakonne.

Tymczasem Bohdan Jański, gromadząc koło siebie pierwszych Zmartwychwstańców, umiera w Rzymie 1841 roku, a na czele nowego Zgromadzenia staje X. Piotr Semenenko.

W dzień Zmartwychwstania 1842 r. w katakumbach św. Sebastiana odprawił Mszę św., składając Bogu śluby zakonne. Potem przyjął je od pierwszych braci.

Zaczęła się praca organizacyjna. Semenenko napisał regułę zakonną, która do dziś dnia zachwyca każdego. Jest dwukrotnie generałem Zgromadzenia i na tym stanowisku umiera 1886 roku. Za jego rządów powstaje internat we Lwowie i Kollegium Papieskie w Rzymie. Przed tym zaś wysłał zakonników do Ameryki na pracę wśród naszej emigracji.

Ksiądz Piotr jest niezrównanym kierownikiem dusz. Konfesjonał jego w Rzymie czy w Paryżu jest stale oblężony, a przepiękne, głębokie listy, których małą cząstkę wydał X. Smolikowski, dowodzą, jak bardzo oddawał się pracy nad duszami, jak wysoko je prowadził, jak głęboko sięgał do dna nicestwa i zepsucia grzechowego.

Obdarzony wielkim darem słowa miewa kazania dla Emigracji w Paryżu i w Rzymie, przyjeżdża również z naukami do Polski. Część jego kazań wyszła w 4 tomach. Niebawem wydane zostały kazania o Męce Pańskiej, Ojcze nasz i *Credo*. Jako filozof i teolog pisuje rozprawy uczone w języku polskim, łacińskim i należy do Kongregacji Indeksu. W naukach swych opierał się na św. Tomaszu. Wykonał jednak wszystko bardzo oryginalnie.

Od początku marzył o założeniu Zgromadzenia żeńskiego pokrewnego duchem. Po kilku nieudanych próbach pragnienie jego zostaje urzeczywistnione. X. Semenenko spotyka w roku 1872 panią Celinę Borzęcką i jej córkę Jadwigę. Obie te osoby z woli Bożej założyły w 1883 roku Zgromadzenie Sióstr Zmartwychwstania Pańskiego z regułą opartą o regułę X. Semenenki. Praca zewnętrzna, aczkolwiek jest wyrazem pracy wewnętrznej i zjednoczenia z Bogiem, nie mówi nam jeszcze dość jasno o wielkości duszy. My, czytając życiorysy, chcemy poznać przede wszystkim cnoty bohatera.

Spośród cnót, którymi jaśniał X. Semenko, najwięcej uderza nas miłość i pokora. A najpierw miłość. — Dziwnie tkliwym uczuciem umiłował on Słowo Wcielone .— Pawłowe „mnie żyć jest Chrystus!" — i to drugie: „żyję ja — już nie ja — żyje we mnie Chrystus!" — stało się dewizą jego życia. — Długie godziny spędza przed Utajonym Bogiem, by potem bronić sprawy Jego i życia Jego mistycznego w duszach bliźnich. Również czułością synowską tchną Jego nauki i poezje o Matcę Najświętszej, której wybitną rolę przyznał w swej regule.

„Wszystko przez Maryję, wszystko Jej zasługą, skąd chwała cała dla Niej". Razu pewnego spytano X. Semenenkę: „Jak to Ojciec, uczony filozof, może powtarzać bez końca Zdrowaśki w różańcu? Ta modlitwa dobra dla bezmyślnych". A. o. Piotr z prostotą odpowiedział: „Czyż dziecku kochającemu sprzykrzy się powtarzać „Mamo"! — i dla mnie nigdy za wiele powtarzać *Ave Maria!*"

Miłość Boga była natchnieniem Jego pism — przez apostolstwo ona wylewała się też na bliźnich w najróżnorodniejszych odcieniach.

Spośród wielu przykładów przytoczę tu tylko dwa: Oskarżano przed nim jako generałem Zgromadzenia, jednego z młodszych ojców i domagano się usunięcia ze Zgromadzenia. O. Piotr sięgał głębiej w duszę młodego kapłana, niż ci, co go sądzili. Winnego otoczył ojcowskim

sercem, dał odpoczynek dla nadwyrężonych nerwów i ocalił jedno z najlepszych powołań, a oskarżycielom powiedział: „Wy się domagacie sprawiedliwości — ale przede wszystkim trzeba uszanować prawa miłości.“

Innym razem doznał wielkiej krzywdy moralnej, spotwarzono Go publicznie. Po gorącej modlitwie pierwszy wyciągnął rękę do winnego i przy pierwszej okazji wyświadczył mu usługę. Powszechnie mówiono: „Jeżeli chcesz doznać coś od Generała Zmartwychwstańców — to najpierw staraj się Mu ubliżyć!“ Miłość przede wszystkim która Go ożywiała, i o której tyle pisał, mogła wyrosnąć na gruncie wielkiej pokory. Hojnie uposażony umysłowo, wybijał się O. Semenenko nad otoczenie, miał coś orlego w patrzeniu na świat i życie, a wzrok ten orli sięgał do najwyższych tajemnic wiary. Świadom był tych swoich zalet i darów ale nierównie więcej zdawał sobie sprawę z dumy, która w zarodku niszczyła każdy akt duszy.

Już w rekolekcjach w Paryżu w 1836 r. czytamy: „Muszę wyznać, żem pełen dumy; dobrze badając sumienie moje, nie wiem, czym kiedykolwiek co zrobił bez dumy. Spostrzegłem się, że w rozmowach z ludźmi ten jedyny bodziec mnie popycha zresztą to nie duma, ale próżność. Strzeż mnie od dumy, o Jezu!, która i w suchościach znajduje upodobanie, aby przez ich znoszenie za doskonałą uchodzić mogła. Ty wiesz, miły Jezu, że moja dusza aż tak daleko zaszła! Oto ja zdradzam ją przed Tobą, abyś ją pojmował i mnie od takiego nieprzyjaciela obronił. Moje hasło: Twoja wola, Twoja wola, Twoja wola...*) „Boże mój, rozkoszy moja, jakiż lepszy środek powrotu do Ciebie, jeżeli nie miłość? Wprawdzie, zastanawiając się, że duma to ciągle mnie oddala od Ciebie, w pokorze chciałem rautnku szukać, alem pokory znaleźć nie mógł. Znalazłem nikczemność moją i przekonanie o niej i przekonanie o dumie mojej, a to wszystko tak jawne, żem ręką mógł dotknąć, alem pokory nie znalazł. Owszem gorycz w duszy znalazłem, żem tak nikczemny i dumny, ale Ty widzisz, o Boże, że ta gorycz też z dumy pochodziła!

„Tyś mnie wybawił, Wybawicielu mój, ukazując mi doskonałość miłości Twojej. Jakiż lepszy balsam na rany moje? Miłość nie wynosi się, nie szuka u innych poklasku, jedno u swego ukochanego, kiedy ten ukochany chce mnie mieć cichym i pokornego serca?... O Panie, nie będę wielomowny w prośbie mojej: miłości, miłości, miłości...“**)

Pokora O. Piotra wzrastała w miarę „wyścigu“ z łaską. Hartowały ją przeciwności i bardzo dotkliwe krzyże, jakimi Bóg doświadczał swego sługę. W początkach istnienia Zgromadzenia padł ofiarą potwarzy, która o mało co nie przyczyniła się do usunięcia jego z zakonu. Zupełnie niewinny cierpiał bardzo, ale korząc się przed Bogiem, starał się wejść w Jego najświętsze zamiary. Bez cienia żalu do oskarżycieli i władzy zrozumiał, że za wiele było osobistego działania w danej sprawie, że są stopnie zjednoczenia z Panem, na których nieoglą-

---

*) Hist. Zgromadzenia. Tom I, str. 143.
**) Tamże 164 str.

danie się na łaskę jest przeniewierstwem miłości. Stanów tych nie rozumieją ludzie przeciętni, ale Pan Bóg powoływał X. Semenenkę do mistycznych wyżyn i dlatego przeprowadził go przez tak bolesne doświadczenie. Kiedy to zrozumiał, napisał przepiękny list do swego druha i przełożonego, X. Kajsiewicza, który tak kończy: „Zaczynam teraz nowe życie. Zgrzeszyłem przeciwko Bogu i przeciw wam, moi najdrożsi bracia. Będę się starał wynagrodzić i Bogu i wam. Będę się odtąd starał służyć wam we wszystkim w posłuszeństwie, pokorze i miłości. Proszę Pana Jezusa, aby mi pobłogosławił i dopomógł w tym nowym życiu, które rozpoczynam dla Niego. Nie mogę dłużej pisać o tym, bo mimowolnie łzy wylewam". 18 marca 1848 (str. 281, tom III).

Ażeby tak stanąć, trzeba wielkiej łaski i wielkiej pokory. W 30 lat później daje nam przykład jeszcze głębszego uniżenia. Na początku kapituły generalnej w roku 1880 klęknął przed zgromadzonymi ojcami, przepraszał za wszelkie omyłki i niewierności, czym wzruszeni ojcowie klękli i jego prosili o przebaczenie za swoje uchybienia. U O. Semenenki nie była to czcza forma, ale najgłębsze przekonanie o swej nędzy i niegodności.

Pokora ściągała mu błogosławieństwo niebios i przygotowała spokojny koniec.

Dnia 18 listopada 1886 roku w Paryżu umierał po krótkiej chorobie (zapalenie płuc). Opatrzony Świętymi Sakramentami spokojnie leżał, jakby wsłuchany w niebiańskie harmonie, a gdy jeden z ojców chciał do niego mówić, dał znak, by mu nie przerywano wizji, wśród której przeszedł do wieczności.

W tej samej chwili jedna z zakonnic w Rzymie, na modlitwie, ujrzała niebo. Matka Najświętsza i św. Jan Apostoł wyszli na spotkanie duszy ojca Semenenki. Powtórzyła to przełożonej, niedługo potem dowiedziano się o śmierci jego.

Ojcowie sprowadzili zwłoki jego do Rzymu, gdzie obok Jańskiego oczekują ZMARTWYCHWSTANIA.

X ANTONI GONET

Błogosławiony Wincenty Kadłubek

Dla licznych Świętych i Błogosławionych, których wydała nasza Ojczyzna, została nazwaną „Matką Świętych".* I jak piękne kwiaty zachwycają swoim pięknym widokiem, a miłą wonią pociągają każdego do siebie i są ozdobą każdego ogrodu, tak i święci i błogosławieni, nasi Rodacy i Rodaczki, zachwycają nas i wonią swoich cnót zachęcają do naśladowania i są ozdobą nie tylko Kościoła Katolickiego, ale i naszej Ojczyzny.

Niestety, o jakże mało, prawie że nic, nie wiemy o ich życiu, czynach, o ich cnotach i cudach zdziałanych za ich przyczyną za życia i po śmierci. Są oni dla nas nieznanymi, a nieraz się zdarza, że od obcych dowiadujemy się o nich, ku naszemu zawstydzeniu. A nieznajomość ta pochodzi, z naszej

---

***Na dowód, że i nasi rodacy w Ameryce coraz żywiej interesują się kultem Świętych Polskich, podajemy artykuł z „Dziennika Chicagoskiego".**

lekkomyślności i lenistwa i obojętności na wszystko to, co nasze, co dla nas drogie...

Do takich zapomnianych, a wielkich sług Bożych, należy Bł. Wincenty Kadłubek, którego życie, czyny i cuda zdziałane po śmierci za jego przyczyną, pragnę w krótkim artykule opisać.

Bł. Wincenty Kadłubek, urodził się w r. 1160 w ziemi sandomierskiej we wsi Karwów koło Opatowa. Ukończywszy nauki w kraju i za granicą, wstąpił do stanu duchownego i przyjął sakrament kapłaństwa. Pełka, ówczesny biskup krakowski poznawszy jego wysoką, jakoteż wielką naukę, używał go do rady i załatwiania spraw ważnych w swojej obszernej owczarni. W r. 1186 uczynił go proboszczem przy kościele Najśw. Maryi Panny w Kolegiacie sandomierskiej. Tam stał się wszystkim dla wszystkich, a szczególnie był ojcem ubogich i sierót. W roku 1207, gdy umarł biskup krakowski Pełka, wszyscy kanonicy krakowscy jednogłośnie obrali Wincentego Kadłubka biskupem, lubo nie należał do Kapituły. Papież Innocenty II zatwierdził ten wybór. Zostawszy biskupem odznaczał się łagodnością, roztropnością, gorliwością pasterską i miłością względem ubogich. Wchodzi do wilgotnych suteren, do więzień i szpitalów, by tam Bogu i braciom służyć. Nie tylko znaczne swoje dochody obracał na cele dobroczynne, ale jeszcze nadto rozdał cały majątek, który otrzymał po rodzicach.

Tak świetnie rządził swoją owczarnią Błogosławiony Wincenty przez lat kilka, kiedy przejęty wielką zacnością i niebezpieczeństwami godności biskupiej, w pokorze serca swego uznał się niegodnym tego dostojeństwa i postanowił ustąpić z biskupstwa, jednak za pozwoleniem Stolicy Apostolskiej. Nareszcie papież Honoriusz II pozwolił mu wstąpić do zakonu. Właśnie wtedy upłynęło dziesięć lat jego rządów biskupich.

Rozdał tedy ubogim resztę swojego majątku a w ręce Kapituły złożył pastorał i infułę. A sam ubrawszy się ubogo, puścił się pieszo i boso do klasztoru oo. Cystersów o dziesięć mil od Krakowa odległego. OO. Cystersi przyjęli go z radością i wobec licznie zebranego ludu oblekli go w habit zakonny. Świątobliwy starzec blisko lat sześćdziesiąt — spełniał wszystkie prace choćby najpodlejsze z wielką wiernością. Wincenty zawsze cichy i posłuszny nosił wodę, rąbał drwa i wykonywał najniższe posługi w kuchni, w ogrodzie i przy chorych braciach ze szczególniejszym zamiłowaniem, nie przyjmując żadnych zwolnień, które mu dać chcieli przełożeni przez słuszny wzgląd bądź na sam wiek jego, bądź na siły stargane na usługach Kościoła. Nadto przydawał sobie jeszcze posty i inne umartwienia ponad przepisy ustaw zakonnych, atoli za zezwoleniem przełożonego, na którego każde skinienie był posłuszny. Na wszystkie obowiązki a szczególnie na pacierze w chórze odprawiane w dzień i w nocy był zawsze pierwszym. Pięć lat spędził w życiu zakonnym, budując cnotami nie tylko braci swoich, ale i całą Polskę. Wreszcie zapadłszy w ciężką chorobę, zaopatrzony świętymi sakramentami oddał ducha Bogu dnia 8 marca r. 1223.

Bracia zakonni pochowali jego ciało w kościele pod wielkim ołtarzem. Zaraz jednak po śmierci, liczne bardzo cuda zaczęły się dziać na jego grobie. Chorzy odzyskiwali zdrowie, kalecy odzyskiwali utracone członki, a nawet kilku umarłych zostało przywróconych do życia za przyczyną Wincentego Kadłubka.

Do jego grobu zaczęły płynąć pielgrzymki z całej Polski. A kiedy otwarto jego grób w roku 1632, znaleziono święte jego ciało, wydające z siebie cudną woń, która napełniła cały kościół. Przeniesiono św. szczątki do kościoła na odpowiedniejsze miejsce, gdzie Pan Bóg potwierdził licznymi cudami świętość swego sługi.

I dziś tysiące pielgrzymów, spieszy corocznie do kaplicy przy kościele oo. Cystersów do Jędrzejowa, gdzie w specjalnej kaplicy spoczywają Jego św. szczątki i wypraszają dla siebie i swoich krewnych liczne łaski, za przyczyną Bł. Wincentego Kadłubka.

I my także uciekajmy się do Jego możnego przed Bogiem pośrednictwa.

Dokoła beatyfikacyj i kanonizacyj

Na froncie kanonizacyjnym.

Trzy następujące po sobie (w listopadzie ub. r.) uroczyste beatyfikacje trzech założycielek włoskich zgromadzeń zakonnych, błog. Marii Józefy Rosselo († 1880), błog. Franciszki Ksawery Cabrini († 1917) i bł. Marii Mazzarello (†1880), przywodzą nam żywo na pamięć dwie nasze rodaczki, założycielki zgromadzeń, znajdujące się na wokandzie (czyli w tzw. albumie kanonizacyjnym Kongregacji Św. Obrządków w Rzymie). Są nimi: Maria Franciszka *Siedliska,* założycielka SS. Nazaretanek i Maria Teresa *Ledóchowska,* założycielka Sodalicji Św. Piotra Klawera dla misyj afrykańskich. Obie — po odbytych procesach diecezjalnych — czekają na ustanowienie Komisji papieskiej: celem przeprowadzenia procesów apostolskich. W podobnej sytuacji znajdują się nasi kandydaci do aureoli: salezjanin, X. August *Czartoryski,* karmelita, O. Rafał *Kalinowski* i wreszcie franciszkanin O. Rafał *Chyliński.*

Chyba najbliżej beatyfikacji jest spośród wymienionych właśnie O. Rafał (z rodu: Melchior) *Chyliński,* świątobliwy franciszkanin, a przedtem rotmistrz wojsk polskich z czasów króla Augusta III-go. — Jeszcze za czasów Polski niepodległej były ukończone oba jego procesy beatyfikacyjne: diecezjalny i apostolski, lecz rozbiory zaprzepaściły — razem z innymi — i tę sprawę naszą. W ciągu ostatnich lat generalny postulator spraw kanonizacyjnych zakonu franciszkanów, X. prof. dr Wojciech Topoliński (Rzym Piazza S. S. Apostoli 51). rzucił dwadzieścia pięć tysięcy lirów, aby — przy pomocy najlepszych adwokatów i prokuratorów rzymskich — tę sprawę (O. Chylińskiego) rozgmatwać, odnowić i przygotować na wokandę kanonizacyjną. Generalny Promotor Wiary, tzw. „advocatus diaboli", wręczył już postulatorowi generalnemu pięćdziesiąt ośm(!) zarzutów przeciwko świadkom i przeciwko cnotom heroicznym O. Chylińskiego. Zarzuty te X. postulator Topoliński i jego adwokat Ferrata muszą odeprzeć. Zarzuty i odpowiedzi będą następnie rozważane na trzech sesjach kardynalskich. Ostatnia z tych sesyj odbędzie się w obecności Ojca świętego. Po odbyciu sesyj — o ile już nikt z pięćdziesięciu sędziów, kardynałów, prałatów i konsultorów nie wystąpi z jakimś zarzutem — Papież ogłosi Sługę Bożego: „Venerabilis". OO. Franciszkanie żywią nadzieję, że w 1941 (w którym upływa dwieście lat od zgonu O. Chylińskiego † 1741) doczekają się tego upragnionego dekretu papieskiego.

Na procesy diecezjalne czekają jeszcze: Królowa *Jadwiga,* kardynał Stanisław *Hozjusz,* Wanda *Malczewska,* Brat Albert (Adam *Chmielowski),* X. biskup Zygmunt *Łoziński* i in., np. X. *Skarga,* X. *Beyzym,* obaj jezuici, wybitni kandydaci na ołtarze.

Rozwija się bardzo gorliwą akcję propagandową, aby uprosić u Boga dwa cuda, potrzebne do uroczystej kanonizacji ksieni starosądeckiej, błog. *Kingi* i norbertanki krakowskiej, błog. *Bronisławy.*

Osobną wzmiankę należy poświęcić *Męczennikom Podlaskim.*

Dnia *17 listopada ub. r.* rozpoczął się — z polecenia Biskupa Podla-

skiego, X. Dra Henryka Przeździeckiego, proces informacyjny w Siedlcach w sprawie beatyfikacji Męczenników Podlaskich. Przewodniczył sędzia delegowany w osobie Sufragana Podlaskiego, X. Biskupa Dra Czesława Sokołowskiego. Wicepostulatorami tej sprawy są: X. infułat Dr Karol Dębiński i X. Dr Adam Wojtyła ,mianowani przez postulatora generalnego, X. prof. dra Topolińskiego O. M. C.

Na pierwszej sesji procesu siedleckiego ustalono *trzynaście* nazwisk Męczenników Podlaskich zamordowanych za Wiarę Św. w r. 1874 w Pratulinie, tak jak ich wylicza marmurowa tablica, wmurowana w ścianę kościoła pratulińskiego po stronie Ewangelii:

1. Daniel Karmasz
2. Łukasz Bojko
3. Bartłomiej Osypiuk
4. Onufry Tomasiuk
5. Mikita Hryciuk
6. Konstaty Łukaszuk
7. Konstanty Bojko
8. Filip Cieryluk
9. Maksym Nawryluk
10. Ignacy Franczuk
11. Michał Wawrzyszuk
12. Jan Andrzejuk
13. Wincenty Leśniuk

(Uwaga: pod nazwiskami powyższymi dodano na tablicy napis następujący: „Cześć unitom, poległym w obronie Wiary świętej i Kościoła 1874 roku").

Według prawa kanonicznego — po wyznaczeniu Komisji apostolskiej — szczątki świętych bohaterów, poległych za Unię z Rzymem, będą wyjęte z mogił i umieszczone w kościele.

Sąd informacyjny (biskupi w Siedlcach) ma wybadać świadków: czy wymienieni unici byli rzeczywiście zastrzeleni za Wiarę św., czy wierni za ich przyczyną otrzymywali łaski. Cuda i udowodnienie cnót heroicznych nie są tu potrzebne, o ile sam fakt męczeństwa jest jasny i niezbity.

Postulator generalny, X. prof. Topoliński, ma już zdecydowany plan, by do tego procesu (lub ewentualnie innego) włączyć *wszystkich* naszych *Męczenników* za Wiarę św. *od r. 1874*, których męczeństwo da się historycznie stwierdzić. Przecież X. Józef Pruszkowski w swej monografii pt. „Martyrologium Podlachiae in Polonia" wylicza tych Męczenników (z pewnego okresu czasu!) dziewięćdziesięciu dziewięciu!

Ponieważ zaś sprawy Męczenników znacznie szybciej i łatwiej idą ku kanonizacji — niż wszystkie inne, zatem możemy mieć nadzieję, że — wcześniej niż przypuszczamy — ujrzymy Męczenników naszych z Podlasia na ołtarzach.

*

Musimy znacznie więcej poświęcać sprawom naszych przyszłych Świętych uwagi. Musimy wprzęgnąć nasze wszechstronne zainteresowanie na tym odcinku — od fachowych studiów historycznych poczynając po mobilizację modlitw.

To nasz obowiązek w odrodzonej Ojczyźnie!

X. Henryk Weryński
Wicepostulator beatyfikacji
Królowej Jadwigi.

W sprawie kanonizacji Bł. Kingi.

Od postulatora generalnego zakonu franciszkanów, X. prof. dra Topolińskiego, otrzymujemy szereg ciekawych informacyj na marginesie sprawy kanonizacji Bł. Kingi. Streszczamy je tutaj.

W ostatnich czasach dwie kanonizacje zostały dokonane drogą uprzywilejowaną, tzn. były dyspensowane od przepisanego procesu kanonicznego i wymaganych cudów, mianowicie kanonizacja świętych męczenników angielskich kard. Fishera i kanclerza More'a. Opierając się na tym, X. postulator Topoliński postanowił czynić starania, by i błog. Kinga została kanonizowaną tą krótką drogą, skoro już półtrzecia wieku upłynęło od jej cichej beatyfikacji. Ojciec św. na starania powyższe odpowiedział: „byłem tyle lat w Polsce, a o błog. Kindze nie słyszałem. Ale, jeżeli mi przedłożycie konkretne dowody jej szerokiego kultu w Polsce, to chętnie się zgodzę na jej uprzywilejowaną kanonizację"...

Rozpoczęła się ofiarna praca informacyjna. SS. Klaryski ze Starego Sącza złożyły na ten cel poważną ofiarę. Klasztory klarysek w Starym Sączu i w Krakowie oddały do dyspozycji postulatora wszystkie dokumenty, tyczące się beatyfikacji błog. Kingi. X. Postulator przybył specjalnie do Częstochowy i uprosił tam petycję w tej sprawie od całego Episkopatu polskiego do Ojca św., podpisaną również przez J. Em. X. Kardynała Marmaggiego, legata papieskiego na odbywającym się wówczas pierwszym Synodzie plenarnym.

Zawiodła jednak akcja w sprawie dostarczania konkretnych dowodów szerokiego kultu błog. Kingi na ziemiach polskich, a to był absolutny warunek Stolicy Apostolskiej. Na *dwadzieścia* kwestionariuszy, rozesłanych po całej Polsce, wrócił do Rzymu tylko *jeden* dosyć dobrze wypełniony. Gdybyśmy mieli wszystkie należycie wypełnione (ze wszystkich diecezyj), Ojciec św. dotrzymałby swej obietnicy...

Pozostaje jednak zawsze droga otwarta do uroczystej kanonizacji przez stwierdzenie kanoniczne dwu cudów zdziałanych za przyczyną błog. Ksieni starosądeckiej. Dlatego dobrze czynią ss. klaryski ze Starego Sącza, że szerzą gorliwie kult błog. Kingi, że przysyłają relacje do Rzymu o różnych łaskach, za jej wstawiennictwem otrzymanych itd.

Chodzi o to, by sprawą kanonizacji błog. Kingi zainteresować jak najszersze warstwy katolickiego społeczeństwa polskiego. Musimy im uświadomić fakt niesłychany, że wielki naród polski na przestrzeni *blisko tysiąca lat* nie ma *żadnej* świętej kanonizowanej, bo żona księcia polskiego, św. Jadwiga śląska, jest przecież pochodzenia rakuskiego...

Cały naród polski musi stanąć do szturmu modlitw i propagandy, by jak najrychlej doczekać się kanonizacji błog. Kingi.

Podziękowania

Wywiązując się z przyrzeczenia, dziękuję publicznie św. Andrzejowi Boboli i duszom czyśćcowym za łaskę uzdrowienia mnie z poważnej choroby.

Równocześnie proszę Boga przez wstawiennictwo Świętych Polskich o dalszą czułą opiekę.

Siostra M. Spes.

Poznań, styczeń 1939.

Adres zwrotny:
ADMINISTRACJA SEMINARIUM ZAGRANICZNEGO
Potulice, poczta Nakło (Pomorze)

Opłata pocztowa uiszczona gotówką

ROCZNIKI KATOLICKIE

wyjdą znowu w lutym br. jako tom. XVI na rok 1939. Uwzględni się tu szereg narodów, także niektóre przedtem pominięte, do tego zagadnienia islamu, żydowstwa, masonerii, unijne, misyjne, wychodźcze, oraz całokształt ruchu religijnego w Polsce, nie wyłączając sekciarstwa. Szczególną uwagę poświęci się w tym tomie współczesnym zagadnieniom komunistycznym, a osobliwie wyświetli się początek odpływania czerwonej fali.

ROCZNIKI

znakomite usługi oddać mogą nie tylko księżom przy kazaniach i wykładach, lecz i dziennikarzom, posłom, nauczycielstwu, rozmaitym urzędom, związkom oświatowym i społecznym, bibliotekom itd.

ROCZNIKI KATOLICKIE

są i przyjemnym towarzyszem, gdyż „chętnie się otwiera ten gruby tom i chętnie się słucha bogatej w treść i epizody barwnej opowieści autora“ (Dr Leon Białkowski w „Kurierze Poznańskim“). Pisze się je bowiem językiem jędrnym, nowoczesnym, zwartym. Cena rocznika *wyniesie tylko 6 zł.*, opr. egz. w płótno 7.50 zł. Objętość około 400 stron. *Ciągle jeszcze można się zgłaszać na listę abonentów.* Abonenci płacą $^2/_3$, *klerycy i studenci* $^1/_2$ *ceny.* Abonentów, którzy zmienili swoje miejsce pobytu, uprasza się *o podanie adresu,* by zapobiec kosztom i nieporozumieniom. Pieniędzy nie potrzeba wpłacać, ściągnie się je przy odesłaniu książki przez zaliczkę.

Adres Redakcji i Administracji „Roczników Katolickich“
X. NIKODEM CIESZYŃSKI — POZNAŃ, PRZY KOŚCIÓŁKU P. JEZUSA.

Za zezwoleniem Władzy Duchownej. Redaktor: X. Florian Kaszubowski
Druk, nakład i wydawnictwo Seminarium Zagranicznego, Potulice.

